TYGODNIK POLSKI „Kurjer Nowojorski i Brooklynski" reprezentuje interesy 1 500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

THE POLISH WEEKLY „New York & Brooklyn Courrier" represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable adwertising medium.

N. 18. New York, Sobota, Dnia 19-go Grudnia 1891 r. Rok II.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 174 *E.* 3 - *rd st. New York, N. Y.*

Pojedynczy numer 5 centów.

Od Wydawnictwa.

Wśród naszych abonentów prowincjonalnych, szczególniej w Jersey City i Newarku, znajdują się tacy, którzy otrzymują „Kurjer" od chwili założenia go, a mimo to nie poczuwają się do obowiązku zapłacenia prenumeraty. Na przesłane przez nas rachunki wielu odpowiada, że „Kurjera" nie zamawiali, dla uniknienia więc wszelkich nieporozumień, przypominamy, że każdy, kto tylko 3 numera pisma naszego u siebie zatrzymał, obowiązany jest w myśl istniejącego w Stanach Zjednoczonych prawa do uiszczenia należności za takowe.

Upraszamy tedy wszystkich o uregulowanie zaległych rachunków przed Nowym Rokiem w przeciwnym bowiem razie wykreślimy ich z listy prenumeratorów i ogłosimy nazwiska jako nieuczciwych odbiorców.

W końcu zaznaczamy, że wszyscy zamawiający obecnie „Kurjer" winni jednocześnie nadesłać prenumeratę, bez tego bowiem „Kurjera" wysyłać nie będziemy.

NA ŚWIĘTA.

Ponieważ obecny numer „Kurjera" jest ostatnim przed świętami Bożego Narodzenia, zasyłamy więc dziś wszystkim czytelnikom naszym życzenia wesołych świąt.

JAN TATARKIEWICZ.

Wyborny artysta warszawskiego teatru, nieporównany i niezastąpiony w bogatym swoim repertuarze, zasłużony reżyser od lat trzynastu największej polskiej sceny, Jan Tatarkiewicz, zmarł w Warszawie 2 b. m. w 48 roku swego życia. Dwadzieścia pięć lat sumiennej, niezmordowanej pracy dla sztuki polskiej przesuwa się echem najpiękniejszych wspomnień nad zwłokami przedwcześnie zgasłego mistrza sceny, której sieroctwo wobec takiej straty jest godnem głębokiego wspułczucia.

WIELORYB PRZEJECHANY.

Około 800 mil na wschód od New Yorku nastąpiło spotkanie się statku „Ethiopia", z olbrzymim wielorybem. Mogło być około 11-ej przed południem, gdy na moście stojący kapitan Wilson spostrzegł nagle w bezpośrednim sąsiedztwie statku wynurzającego się wieloryba. Okręt pędził z szybkością 16 tu węzłów, zanim zatem zdołano skierować go, lub zatrzymać, całą siłą trafił na zwierzę, po przez środek którego przejechał. Morze zabarwiło się krwią i trup wieloryba wypłynął na powierzchnię wody. W chwili spotkania się z wielorybem statek zadrżał cały, co wśród pasażerów wywołało panikę, uśmierzoną dopiero przedstawieniem zdarzenia przez kapitana.

NIE TĘDY DROGA.

Umieszczony w ostatnim numerze „Kurjera" pod powyższym tytułem artykuł poruszył cokolwiek naszą inteligencję i zapowiedziano nam z wielu stron odpowiedzi. Zastrzegając sobie na później ostatnie słowo, chcemy dziś tylko w krótkości przedstawić nasz sposób zapatrywania się na poruszoną kwestję. Prawda, że przedmiot podjęty przez pana K. w artykule „Nie tędy droga" jest łatwym do rozciągnięcia na dłuższą, lub krótszą pogadankę...... lecz i to również jest prawdą, że przedmiot taki jak „oświata ludu" nie da się ani rozstrzygnąć, ani uorganizować praktycznie, na takiej - li tylko frazeologicznej drodze. Aby rozsiać oświatę pomiędzy masami ludu, potrzeba mieć pełne ręce zdrowego ziarna.... Otóż, co do mnie — widzę wiele „hojnych chęci", lecz mało usilnej i wytrwałej pracy w tym względzie — i tu właśnie leży przyczyna tak powolnego działania w tym najpilniejszym dziś może, kierunku. Wychodząc z takiej zasady, łatwo bardzo zgodzić się muszę z tem przekonaniem pana K., iż tylko gorąca miłość bliźniego, okazana w żywym przykładzie z góry, zdołałaby wpłynąć na umoralnienie uczuć ludu naszego — lecz nie podobna mi przystać na to, ażeby, jak chce p. K., cała edukacja ludu miała się zamykać jedynie w obrębie religijnym. Oprócz wiary, potrzebna jest oświata każdemu ludowi, który ma przed sobą jakąśkolwiek przyszłość. Samo „nolli me tangere" jest już dzisiaj fałszywą i wsteczną zasadą, „żyj, badaj i działaj", byłoby lepszem hasłem dla idei postępu i cywilizacji moralnej. Dlatego, oprócz przykładu ze strony inteligentniejszych warstw społecznych wśród ludu, a raczej obok niego żyjących, oprócz szczepienia zasad religji i moralności w ludzie, żądamy dlań koniecznie nauki świeckiej, ludzkiej która jest właśnie każdej umoralnionej społeczności — słońcem.

CIEKAWE PYTANIA.

Pan J. Misiewicz nadesłał nam ciekawych pięć pytań. Ponieważ na pierwsze trzy odpowiedzieć nie umiemy upraszamy więc interesowanych, lub też obeznanych z temi stosunkami by łaskawie nadesłali nam informacje. Na czwarte pytanie otrzymaliśmy odpowiedź niżej pomieszczoną, kwestję zaś poruszoną w piątym numerze postaramy się omówić obszernie w jednym z przyszłych numerów.

1). Na jaki cel użył Dr. Lewandowski 50-cio centówki pobierane tygodniowo od robotników polskich, pracujących w Nowej Częstochowie?

2). Czy agent gruntowy pan Stoltz, sprzedający loty polakom w Pleasant Wille (Nowe Wilno) jeszcze siedzi w kozie za sprzedawanie cudzej własności i czy jego superintendent S. Krzemiński towarzyszy mu w tej wyprawie?

3). Czy polacy, którzy zakupili loty od Dr. Lewandowskiego w Częstochowie lub od p. Stoltza mają Deeds zaregistrowane w County Clerk's Office, lub kwity od kompanji na wpłacone pieniądze?

4). Czy Dr. Lewandowski na przejazd przez stan New Jersey do swej najnowszej Polski „May Landing" użył takiej samej beczki jak to w kraju paradował t. j. od cukru, czy też znalazł obszerniejszą.?

5). Dla czego panowie urządzający obchód na cześć ś. p. Waryńskiego z zebranych na tym obchodzie 13.41 dol., wysłali do Londynu tylko $3. 21 chociaż cała suma złożoną była na ten cel?

6). Czy polacy nowojorscy i okoliczni zdobędą się kiedy wspólnemi siłami na wynalezienie w blizkości odpowiedniego kawałka ziemi na której mogłoby założyć się miasto polskie?

JEDNA ODPOWIEDŹ.

W odpowiedzi na pytanie przesłane nam przez Sz. Redakcję odpowiadamy, że pieniądze skolektowane na obchodzie L. Waryńskiego, użyte zostały częściowo na pokrycie kosztów urządzenia obchodu, a wina nieporozumienia tego ciąży jedynie na przewodniczącym, który zapomniał ogłosić, iż kolekta użytą będzie przedewszystkiem na pokrycie kosztów i tylko reszta miała być wysłana do „Przedświtu", i tak też postąpiono.

Z szacunkiem

Za Komitet Wł. Fiszler.

SPROSTOWANIE.

Szanowny Panie!

W tej chwili otrzymałem Waszego „Kurjera" i z prawdziwem uznaniem wyczytałem, jak dokładne macie informacje względem nowego pisma baltimorskiego „Polonia". W obydwu wzmiankach t. j. w „Notatkach z New Yorku" i w „Okruszynach" wkradły się tylko dwie drobne pomyłki, o których sprostowanie upraszam już to jako kolega, już to jako dawniej znajomy,

1.) Redaktorem pisma nie jest pan Nawrocki, ale moja małoważność.

3.) Wielebny ks. Chowaniec nie stoi w żadnym stosunku do wydawnictwa, lub redakcji naszego pisma.

Łącząc wyrazy pozdrowienia pozostaję nieutulony z żalu po stracie Nowego Yorku

Dr. Julian Czupka.

Baltimore 11 Grudnia 1891. r.

To i Owo z Ameryki.

‡ W Dakocie z powodu zasp śnieżnych komunikacja kolejowa przerwana. Przy Grand Forks i Aberdeen kilka pociągów stanęło w środku drogi.

‡ Dolinę Cmuberland nawiedziła burza, wskutek której wiele domów obalonych. Straty wynoszę miljon dolarów.

‡ W New-Yorskim więzieniu Sing Sing stracony został przez elektryczność morderca Loppy, który nożycami zakłół swą żonę. Morderca miał lat 51,

‡ W Inveopolis otruła się młoda 16-to letnia dziewczyna, jedynie dla tego by nie musiała chodzić do szkoły.

‡ W zeszłym tygodniu pociąg kolei żelaznej, wychodzący z Harlem w New Yorku wykoleił się przez nieuwagę zwrotniczego. Ośmiu ludzi straciło przytem życie.

‡ Pod Haverstraw N. Y. wywróciło się na rzece Hudson 12 statków, wiozących cegłę. Z 60 ciu ludzi, którzy znajdowali — 40-tu tylko ocalało.

‡ W St. Paul. Minn. przez zawalenie się ściany w budynku dwudziestu robotników utraciło życie, w tej liczbie trzech polaków.

KRONIKA PRACY.

W Birmingham, Ala odbyła się w poniedziałek konwencja „Związku Robotników Amerykańskich".

Unja piekarska w Kolumbus, O. wysłała do wszystkich piekarzy cyrkularz, w którym prosi, aby na pieczywie unistów były naklejane marki.

W Niemczech setki dziewcząt zajmuje się zwijaniem papieru na okładki nabojowe.

W okolicy Manchestru, w Anglji zginęło w kopalni 8 ludzi, w skutek wybuchu gazu, 24 zdołało się uratować.

Wedle wykazów inspektora górniczego stanu Pennsylvanja za r. 1890 pokazuje się iż wydobywanie węgla w tym stanie pochłania 524 ofiar rocznie, a zatem na 1000 robotników $3\frac{1}{2}$ procent. Owe 524 ofiar pozostawia 275 wdów i 823 dzieci.

Ostatnie Telegramy.

Berlin. W parlamencie niemieckim socjalista Bebel zwrócił uwagę, iż wskutek ciągłego wzrostu długów państwowych należy uważać za rzecz nieuniknioną bankructwo niektórych państw w czasie wojny.

Petersburg. Czechów, kolonistów w południowej Rosji, chciano wydalić z granic państwa, wskutek czego 9000 przyjęło prawosławie, a 1500 opuściło kraj.

Paryż. We Francji panuje wielkie rozgoryczenie z powodu wymierzonej przez rząd kary na arcybiskupa z Aix ks. Soularda. Papież zabronił wtrącać się władzy kościelnej do polityki i dla tego arcybiskup zapłaci 3.000 franków kary.

Wiedeń. Leonard hr. Starżeński mianowany został austryjacko-węgierskim konsulem w Jassach.

Warszawa. Z Łodzi dochodzą wieści, że agitatorzy namawiają robotników do emigracji do Syberji. Wielu robotników z braku zajęcia zgadza się na wyjazd i stałe osiedlenie w okolicach Zabajkalskich.

Paryż. Rząd francuzki zerwał stosunki dyplomatyczne z Bułgarją i odwołał swego ambasadora. Angielskiego gazety radzą „bojkotować" ks. Ferdynanda, którego stanowisko obecnie silnie zachwiane.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef silnie zachorował. Cesarz liczy obecnie 61 lat, a śmierć Rudolfa, niezatarte pozostawiła ślady na jego zdrowiu.

Petersburg. Minister finansów Wyszniegradzki popadł w niełaskę cara, wskutek silnego spadku kursu rubli.

Berlin. Po ostatnich bankructwach padło ofiarą wielu małych kupców, którzy zwykłe oszczędności znosili do domu bankierskiego Wolfa. Z tego powodu w mieście panuje stagnacja w interesach.

Warszawa. Aresztowano tu wielu pod zarzutem należenia do tajnego towarzystwa, mającego na celu wywołać powstanie w rocznicę walki pod Dubienką.

STROFY.

Młodzieniec w świat jechał szeroki,
Uwożąc kochanki zaklęcia,
I wiarę w serduszko jej czyste,
Co go przeniesie nad księcia.

***

Pojechał, a ona została,
I była mu wierną czas długi;
Byłaby pewno czekała
I dłużej, lecz... trafił się drugi.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Wiel. Ks. Wieczorek w Toledo. — Zużytkujemy w przyszłym numerze.

P. A. Włodek w Bridgeporcie. — Wiadomość o balu dał nam p. Znamirowski, zamieszkały w blizkości Bridgeportu.

Panom M., S., i G. w New Yorku. — Uczciwy człowiek nie prostowałby kłamstw i nikczemnych insynuacji tego pisma, którego nawet z nazwy wymienić nie chcemy. Co za cel? Trudno odgadnąć, to już taka natura.... redaktora.

P. A. Ostrowski w Newarku. — Na umieszczenie pańskich elukubracji szkoda pracy zecera i papieru. Każ pan sobie na drugi raz pisywać krótsze rzeczy, a mniej udawać wielkiego literata.

P. W. Kamieński w Brooklynie. — Sprawozdanie z listem datowanym 6 b. m. otrzymaliśmy dopiero wczoraj 18-go przy zamknięciu formy „Kurjera". Czyżby poczta Brooklyńska była tak nieudolną, że drogę przez „ferry" odbywa dłużej, jak zwykłą podróż do Europy? Umieścimy w przyszłym dopiero numerze.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier".
the only polish political paper in New York City, has a large circulation through the United States and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 ct.

ADRESS:
Polish Weekly „KURJER."
174 E. 3d St.
New York, N. Y.

ED. L. KOLAKOWSKI, *Publisher.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

„Kurjer Nowojorski i Brooklyński".
Tygodnik społeczny, literacki i polityczny.
Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA
Rocznie $1.40. Półrocznie 75 ct.

ADRES:
Polish Weekly „KURJER".
174 E. 3-rd St.
New York, — — N. Y.

Ed. L. Kołakowski, *Wydawca.*

Sceptycy ogień miłości
Z płomieniem świecy zrównali,
Świeca największej długości
Przecież się w końcu wypali.

*

Gdy ambicja męszczyzny; z kobiety próżnością
Spotka się — nieświadomi zwią to miłością.

*

Nie ma miłości bez zmysłowości
Chociaż zmysłowość jest bez miłości.

*

Niezmiernie łatwo moje panie,
Przysiądz miłości wieczne trwanie
Lecz czy na długo — to pytanie?

Prasa europejska O POLSKIM MEMORJALE.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o memorale, nadesłanym w sprawie polskiej na kongres pokoju w Rzymie. Momerjał ten zwrócił uwagę prasy europejskiej i niektóre dzienniki za miściły o nim wzmianki „Neue Freie Presse", jeden z najpopularniejszych dzienników wiedeńskich zwraca uwagę na dyplomatyczną stronę kwestji polskiej i uzasadniającą prawo moca carstw do zaprotestowania przeciwko postępwaniu Rosji z Polakami. Włoski dziennik „L' Italie" streszcza memorjał i proponuje wprost wystąpienie wszystkich mocarstw zbiorowo, a nawet rokuje, że Rosja bez krwi rozlewu zrobiła by ustępstwa. Wegierski „Fester Lloyd" robi uwagę, że gdyby nie Francja można byłoby jednym cięciem rozciąć ten węzeł, niestety jednak póki francuzi nie rozprawią się z Niemcami, żadna sprawa doniosłego znaczenia nie będzie załatwioną.

O EMIGRACJI AMERYKAŃSKIEJ.

Prasa amerykańska obecnie żywo zajmuje się sprawą emigracji do czego powód dały wykazy biura statystycznego w Washingtonie. Przedewszystkiem prasa ubolewa nad zmniejszaniem się emigracji angielsko-niemieckiej, któr da roku 1868 wynosiła trzy czwarte części i dawała Ameryce obywateli inteligentnych, pracowitych, z zawo dowem wykształceniem, którzy swemi wiadomościami i pracą wznieśli przemysł i handel amerykański do dzisiejszej świetności. Od r. 1868 emigracja angielsko-niemiecka zmniejsza się wznacznie, tak iż w ostatnich latach wynosiła zaledwie 38 procent. Natomiast emigracja z innnych krajów wzrosła znacznie, przedewszystkiem włoska, która wynosiła 11 procent i polsko-rosyjska, wynosząca 8 procent.

Nie potrzebujemy dodawać, że aj rysze i niemcy ronią łzy boleści z powodu ubytku swych współbraci, chociaż z drugiej strony przyznać im należy, iż mają wiele słuszności, bo na 100 emigrantów włoskich przypada 59 bezzawodowych zaś na słowiańskich 43·4·

Uwzględniwszy niski stopień oświaty i potrzeb tych ludzi żywiących się i mieszkających nędznie, musimy przyznać [illegible] prasa tutejsza ma po części [illegible]

ZWIĄZEK WYCHODŹSTWA POLSKIEGO.

Na dzień 24 b. r. został zwołany do Genewy zjazd towarzystw i grup „Związku wychodźstwa polskiego".

Zjazd ma bezpośrednio na widoku uregulowanie instytucji „Skarbu narodowego", wprawienie w ruch organizacji „Związku" i nakreślenie dlań polityki na przyszłość. Zadaniem ostatniej ma być skupić i zorganizować rozproszone siły i rozpocząć wytrwałą systematyczną pracę około narodowego odrodzenia. Siły narodowe i siły emigracyjne, w jednym duchu pracujące, zejść się tu powinny na gruncie wspólnych usiłowań, a pierwszym krokiem do tego jest poznanie wzajemnych pojęć, pragnień, zadań i środków. Przez zbliżanie się i wzajemne poznawanie — gorące pragnienie słuźenia krajowi czynem każdego nażtnie. Osiągnięcie tego celu jest właśnie zadaniem zjazdu towarzystw. Oby zadanie to jak najprędzej zostało osiągnięte.

OKRUSZYNY.

„Reforma" w czterech już numerach przedstawia projekt utworzenia „Reprezentacji Narodowej Polskiej". Ponieważ redakcja zapowiada dalszy ciąg artykułów w tej sprawie ws rzymamy się więc z wypowiedzeniem naszego, w tym względzie zdania, aź do czasu ukończenia tej sprawy w „Reformie".

Niektóre gazety poruszyły sprawę postawienia pomnika dla „Kościuszki" Pan Wild zaś, który podniósł w „Zgodzie" projekt wybudowania „Domu Polskiego w Chicago" proponuje połączyć dwa te projekta w jeden.

Jazdy Cara.

Wszystkie pisma europejskie przepełnione są od kilku miesięcy opisami podróży cara, i my więc podzielimy się z czytelnikami kilkoma ciekawymi wypadkami z podróży „samodzierzca" po Litwie.

W czasie ostatniej podróży rodziny cesarskiej do Krymu, oprócz wojsk ochraniających linję drog żelaznych, pędzono na Litwie chłopów obowiązanych tak, że żołnierze stać o kilkadziesiąt kroków plecami do toru kolejowego. Stójka ta trwała około dni 10, czem zniecierpliwiony jeden kolonista rzekł: „Oj męczy on ludzi! a jedna beczka prochu starczyłaby na wysadzenie go w„powietrze!" Chłopi denuncjowali kolonistę i za to aresztowano ostatniego wraz z całą rodziną i wysłano w odległe gubernie.

Podczas przejazdu nikt ze zwykłych śmiertelników nie miał prawa zbliżać się do drogi. Żołnierze uśmiercili dwóch śmiałków, którzy nierozumiejąc o co idzie chcieli przedostać się przez drogi. Niedaleko Bobrujska stał pociąg pasażerski, w tem nadeszła depesza, że pociąg cesarski zbliża się. Co tu robić? Otóż zamknięto na klucz w wagonach wszystkich pasażerów wyprowadzono pociąg w pole, i tak pozostawiono uwięzionych około 10 godzin.

Podróże cara pochłaniają miljony, gdyż sprowadzenie wojska do strzeżenia drogi na straszne koszta naraża skarb państwa. Każdy żołnierz otrzymuje dziennie 15 kop. oficer 3 rs. pułkownik 5 rs., a generał 10 rs.

ZE ŚWIATA.

‡ Flota rosyjska składa się z 56 okrętów pierwszej, 48 drugiej, 88 trzeciej i 20 czwartej klasy, ogółem 192 okrętów rozmaitego rodzaju.

‡ Niemcy wyznaczyli miljon marek dla zastępstwa podczas wystawy w Chicago.

‡ W Kupferhamer, niedaleko Berlina wyleciało w powietrze ośm pieców w fabryce pilników. Pięciu robotników zostało zabitych.

‡ W stolicy brazylijskiej Rio de Janeiro nie zwrócono wcale uwagi na wiadomość o śmierci byłego cesarza. Król portugalski ofiarował sklepienie familji Braganza dla przechowania zwłok Don Pedra.

‡ Wkrótce duńska para królewska obchodzić będzie złote wesele. Na uroczystość tę przybyć obiecali: królowa Wiktorja, cesarz Wilhelm i car rosyjski z carycą.

‡ W Chinach wojska rządowe pobiły powstańców i zdaje się rozruchy ustaną.

☞ Osoby nowo zamawiające „Kurjer" raczą łaskawie jednocześnie wnosić za takowy prenumeratę.

ZAPROSZENIE.

Williamsbridge 14 grudnia 1891 r.

W dniu 21 Grudnia 1891 r. (w poniedziałek) o godz 10 zrana w kościele Ś-go Walentego M. w Williamsbridge N. Y. odprawi pierwszą Mszę Ś tą ks. Józef Dereszewski, w imieniu więc Premicjanta zapraszam na tę uroczystość wszystkich polaków z New Yorku, Brooklyna i okolicy

Ks. H. KLIMECKI.

Williamsbridge N. Y. dnia 14 Grudnia 1891 r.

OTWARCIE KONGRESU.

W zeszłym tygodniu w poniedziałek miało miejsce wWashingtonie uroczyste otwarcie 52 go kongresu. Binrka nowych senatorów były ozdobione kwiatami. Od 27-iu nowo wybranych członków senatu przyjęto przysięgi, poczem wysłano delegację do prezydenta Harrisona, by uwiadomić go, że izby gotowe są przyjąć jego orędzie. W środę w samo południe nadeszło orędzie prezydenta,i odczytane zostało w senacie i w izbie posłów. Orędzie to zawiera 18.000 słów i porusza niektóre sprawy kraju, z których najważniejsze są: kwestja lynchu w Nowym Orleanie, spór z republiką Chili, bil Mc. Kinleja, kwestja emigracji Chińczyków i niesłuszne prześladowanie Indjan.

Ziemie Polskie.

Na skutek postanowienia ruskiego ministra spraw wewnętrznych wikarjusz parafii Odrowąż, ks. Chmielewski został wysłany do gubernii Smoleńskiej na 3 lat, prócz tego 5-ciu innych księży uwolniono od obowiązków. Dla informacji dodajemy, że księża ci nie chcieli wygłaszać kazań w języku „urzędowym" i za to ich kara spotkała.

Warszawski sąd okręgowy skazał 15 osób na wygnanie z granic państwa i pozbawienie praw stanu, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji, a to za samowolne przebywanie za granicą.

W Świecie zamordowano pewną wdowę wraz z 11 jej dzieci. Zabójcą jest kochanek, z którym wdowa wspomniana nie chciała połączyć się ślubem.

We Lwowie podobno 35.000 ludzi chorych jest na influenzę.

W Radoszkach w powiecie Badnickim wybrano 4 razy na urząd sołtysa H. Truszczyńskiego, a mimo to landrat zatwierdzić go nie chciał. Ostatecznie apelowano do wyższej władzy, i ta przyznała słuszność wyborów, wskutek czego landrat musiał ustąpić. Powinszować można radoszkowiakom tej wytrwałości.

W Warszawie znany artysta Rapacki i pani Zimajer zostali skazani na pozbawienie cało-rocznej pensji jedynie zato, że bez pozwolenia swej władzy występowali na scenie Lwowskiej. Kárę tę wyznaczył sam pan Hurko.

Polacy w Ameryce.

* W Buffalo polacy wysłali przez pocztę w ciągu ostatnich 8-miu dni przeszło $4.000 do kraju. Większa część sumy tej dostanie się w Poznańskie.

* W Detroit dr. Wacław Kwieciński został obrany lekarzem powiatowym Dr. K. przebywa w Ameryce od lat 18 tu.

* W Baltimore, Md. kardynał Gibbeons poświęcił nowy polski kościół

* W Fredonia, N. Y. spaliło się całe gospodarstwo polaka Nowaka-

* W Latrobe, Pa. zostali wyświęceni na kapłanów polacy Szymkiewicz i Wysiewicz.

* W Detroit Karol Radomski podczas pracy spadł przez otwór do elewatoru i na miejscu śmierć poniósł.

* Michał Sandzikowski z Chicago został poturbowany przez nadzorcę fabryki tak, iż zmuszony był pewien czas pozostawać bez roboty. Za to Sandzikowski zaskarżył nadzorcę do sądu o $10.000 wynagrodzenia, lecz przed samą sprawą przyjął odczepnego $1.500.

* Ofiarą strasznej pomyłki stał się Albert Mański z Chicago. Zamiast wódki Mański przez pomyłkę łyknął z flaszki haust kwasu karbolowego. Nie zdążono jeszcze wezwać lekarza i nieszczęśliwy ducha wyzionął. Mański liczył zaledwie 36 lat.

* Od roku przeszło S. Majewski, F. Bosz, i F. Łaczkowski okradali stale formy mosiężne z pewnej fabryki mebli w Chicago. Nareszcie zostali pochwyceni na gorącym uczynku i oddani pod sąd. Sędzia żądał po $70 kary od każdego.

* W Elmirze N. Y. Kozłowskiemu podczas awantur z parafianami złama no rękę. Donosi o tem „Przyjaciel Ludu".

* Kazimierz Wasilewski idąc do roboty trafił nieszczęśliwie na przechodzącą drogą kolej i został zabity na miejscu. W. liczył lat 24.

* Tow. „Rzem. Polskich" w Pittsburgu zakłada kasę oszczędności.

* W Buffalo J. S. Zielinski nabył panoramę, z którą objeżdża po wszystkich kolonjach polskich.

* W Cleveland ks. Załaszewski ma zamiar założyć wyższa szkołę polską.

* W Sunbury, Pa. oskarzona o kradzież Helena Swecka powiesiła się w więzieniu.

* Pan Jan Gonsior, otworzył w BayonnCity nowy salon i halę pod nazwą „Pułaskiego"

HUMOR I SATYRA.

WDOWA.

Dwaj przyjaciele siedzą przy kuflu piwnera. W chwili płacenia jeden wydobywa dwudolarówkę...

- Ho! ho! — obserwuje ze zdziwieniem pierwszy — bogacz z ciebie! I dużo masz takich okazów?

— Niestety — odpowie drugi smętnie to.... wdowa bezdzietna.

DZIECI.

Pięcioletni Bolo, czteroletnia Frania i trzyletnia Wandzia bawią się razem. Nagle Bolo z Franią odsuwają się w kąt pokoju.

— Co tam robicie dzieci — zapytuje mama — dla czego zostawiacie Wandzię samą?

— Rozmawiamy, proszę mamy, o małżeństwie — odpowiada Bolo — a nie chcemy, aby mała słyszała.

WIDOKI.

— Panie Piłatowski zmiłuj się pan, pożycz kilkaset dolarów!

— A majątek nieruchomy masz pan?

— Majątek nieruchomy!... nie, nie mam go, ale mam bezdzietną ciocię, a z tąd w przyszłości widoki.

— Widoki!... to, mój panie, panu potrzebna luneta, a nie pieniądze.

NIEPEWNOŚĆ.

— Przepraszam Sz. Pana, czy mam przyjemność mówić z nim, czy z jego bratem?

Nie, z bratem!

— To przepraszam!...

POEZJA NA „ACH"!

Kochałem ją ach!
Więc też szczęścia gmach,
Wystawiłem w snach
Wtem zjawił się gach,
I po kilku dniach
Uczuć naszych.... krach,
Był wielki aż strach!





Kwiatek z Sutereny.

OBRAZEK Z BRUKU

prz z Klemensa Junoszę.

Pani Rozalja Lubczykowa miała bardzo korzystny proceder, utrzymywała bowiem w pięknym lokalu w suterenie przy ulicy Pańskiej czy Wroniej magle, a prócz tego była w posiadaniu dwóch białych kóz, których mleko kupowano od niej na lekarstwo dla słabowitych dzieci, oraz dla osób, na choroby piersiowe cierpiących.

Lokal składał się z dwóch izb, niedostatecznie widnych, ale zato w samą miarę wilgotnych i ponurych.

Okna w całem znaczeniu tego wyrazu wychodziły na ulicę, gdyż można było przez nie widzieć nie tylko nierówną powierzchnię bruku, ale buty i trzewiki przechodzących.

Niekiedy jaki ciekawy pies zaglądał przez nie do wnętrza mieszkania i węszył.

Podczas wielkiej ulewy woda dostawała się do stancji i wielką kałużą rozlewała się pod maglami, ale takie wypadki nie były częste, dwa, trzy razy do roku najwyżej.

Był wtenczas lament, kr yk, narzekanie, na gospodarza, na rządcę ale po paru dniach woda wyschła, narzekanie ustawało i życie toczyło się dalej normalnie, jak wałek w maglu z pewnym oporem i trudem, ma się rozumieć... zwyczajnie, jak życie.

Klijentela była porządnai liczna, co sprawiedliwość nakazuje przyznać, że maszyny były w stanie dobrym, a gospodyni bardzo uprzejma.

Nad oknem widniał bardzo ładny znak, na którym artysta ze szkoły impresionistów pokojowych zapewne, wyobraził zielony magiel, a przy nim blado niebieskiego obywatela w żółtej kapocie. Napis opiewał: „Magle wiedeńskie i chłop kręcący, cena nizka". O kozach napis nie wspominał, ale wszystkie kumoszki nawet z sąsiednich ulic wiedziały, że pani Lubczykowa je posiada...

Maszyny mieściły się w pierwszej izbie, kozy w komórce na podwórzu, a druga stancja w suterenie służyła za mieszkanie dla właścicielki zakładu, oraz dla jej córki... W tem mieszkanku było bardzo czysto i ładnie. Na ścianach dużo obrazków religijnych, na komodzie i stołach szydełkowej roboty serwetki, na łóżkach śnieżnej białości pościel, na oknie kwiaty.

Dzieją się niekiedy dziwne, niewytłumaczone rzeczy. W ciemnej suterenie w okienku, mało światła dającem, ślicznie trzymały się i kwitnęły geranje i laki, a co dziwniejsza, w suterenie tej wilgotnej, światła pozbawionej, wyrosla i zakwitnęła niezwyczajnym wdziękiem córka pani Lubczykowej, Mania.

Przyszła ona na świat w tym samym lokalu i tu w najmniej sprzyjających warunkach wyrosła. Dzieckiem tyle tylko miała powietrza, ile jej dać mogło ciasne podwórko, tyle przestrzeni do biegania, co na ulicy przed domami tyle gimastyki, co chodzenie po schodach i gra w klasy lub klipę z dzieciakami sąsiadów.

Znać było w tem dziecku tyle zdrowia i energji życiowej, że nie mogła go złamać duszna atmosfera podwórka i mieszkania.

Odrobina światła, skąpo rzucony promyczek słońca wystarczyły, aby wywołać kwitnące rumieńce na białą twarzyczkę, ożywić blaskiem czarne oczy, zabarwić purpurą usta, zarysowane ładnie, uśmiechnięte, wdzięczące się dwoma rzędami białych, drobnych ząbków.

Pani Lubczykowa owdowiała wcześnie i córka była dla niej jedynym celem życia i pociechą. Dla niej groszakami i trojakami posag składała, dla niej żyła jedynie... Dziewczyna rosła i pięknia a; podrostkiem oddała ją matka do szkoły, gdzie elementarne wykształcenie jej dano; potem do magazynu na naukę szycia chodziła i byłaby uczęszczała tam znacznie dłużej, żeby nie pewna okoliczność...

Raz w niedzielę Mania wystroiła się do kościoła. Miała na sobie jasną sukienkę, kapelusik z tiulu i kwiatów, rękawiczki na zgrabnych i kształtnych rękach.

Przed przyjściem rzuciła okiem na odbitą w lustrze swą postać i zwróciwszy się do matki, zapytała:

— Mamo, czy mi dobrze w tym kapeluszu?

Matka spojrzała na nią i dreszcz ją przeszedł.

— Za ładna, zanadto ładna — pomyślała w duchu — taka się uchowa, ale od czegoż matka, krewni i przyjaciele od czego?

A było krewnych kilku. Wujaszek, stolarz, poczciwy człowiek, dobry majster, w plecach jeszcze zdrów, w pięści krzepki; dwaj znów braciszkowie cioteczni, obaj czeladnicy, dzielni chłopcy, jeden od kowala, drugi ślusarz; był i dalszy kuzyn, lakiernik wprawdzie lżejszego fachu, elegant niby trochę artysta, znawca na kolory, ale chłop z honorem i fantazją taką, że ani przystąp bez kija.

Wicek mu było na imię. Tenby za Mańką na dno piekieł poszedł, bo mu w oko wpadła, szalał za nią i żenić się chciał. I Mani możeby nie było od tego, tylko, że żałowała widać panieńskiej swobody I nie śpieszyła się do ołtarza.

.A może też...

Kto wie; bo matka zauważyła, że od niejakiego czasu włóczy się niemal codzień około kamienicy jakiś pan bardzo szykowny, blady, ze szkiełkiem na oku, na cieniutkich nożkach.

Chodzi, rozgląda się, niby placu do kupna, czy lokalu do wynajęcia szuka, ale wogóle podejrzany jakiś bo go na tej ulicy dawniej nigdy nie widywano.

Nie bez kozery on przychodzi, a nawet wyszło na jaw, że stróżowi z przeciwka rubla dał i o panią Lubczykową dopytywał się: co za jedna, jak dawno mieszka, czy wdowa, kto u niej bywa!

Czego stróż nie powie za parę groszy, a ten zwłaszcza, że pijak był, to się też rublem ucieszył, że nagadał najmniej za pięć: o maglach, o chłopie, o koziem mleku.

Galant, jak to usłyszał, aż w dłonie klasnął z radości; jeszcze dziesiątkę stróżowi dorzucił, potem wsiadł w dorożkę odjechał.

Nazajutrz było święto; wieczorem u pani Lubczykowej zgromadzili się dobrzy przyjaciele, wujaszek stolarz, kowal, ślusarz, lakiernik; mieli z sobą harmonijkę, chcieli się zabawić.

Mania pod ten czas do jakiejś przyjaciółki wyszla, więc matka, korzystając z chwili, opowiedziała życzliwym o swojej niedoli, o obawach, jakie trapią jej serce matczyne. Nasz warszawski rzemieślnik serce ma dobre, a za swoim zwłaszcza za krewnym, stoi, jak mur, zóż dopiero, gdy chodzi o taką ładną dziewczynę, jak Mania. Młodzi zawrzeli gniewem; kowal z miejsca zaraz zawinął rękawy i przyrzekł eleganta skuć, ślusarz miał go wyraszpl'ować, a lakiernik umalować na czerwono. Bóg wie, co byliby z niego zrobili, tylko, że stolarz, człowiek już starszy i stateczny, wyperswadował im, że to do niczego nie prowadzi.

— Przesadzić go przez kij zawsze można — rzekł — ale zaraz awanturę robić, nie wypada. Zawsze to niepięknie i cyrkułem pachnie

— Już za panną Marję posiedzę, choćby nawet i trzy tygodnie — zawołał z entuzjazmem Wicek.

— Ty lepiej przesiedź nie za nią i nie dla niej, ale przy niej do samej śmierci. Pani Matce pokłoń, się w obie ręce pocałuj, ja się za tobą wstawię, a ci oto będą drużbami...

Jeszcze stolarz nie skończył, już Wicek do ręki pani Lubczykowej się przypiął, jak pijawka

— Owszem, owszem — odrzekła rozczulona kobieta—ja nie od tego, ja wiem żeś chłopak złoty, ale Mani nie przymuszę, pomów z nią...

Zaczęli radzić, stolarz ofiarował państwu młodym na nowe gospodarstwo mebelki tanio sporządzić; przyjaciele i gości na weselisko przyprowadzić i tak się przyjemnie zagawędzili, że ani spostrzegli, iż już mrok.

Niebawem iMania nadbiegła, uśmiechnięta, wesoła, a taka ładna, jak obrazek.

Kowal, ujrzawszy ją, szepnął do Wicka, żeby kuł żelazo, puki gorące i nie odkładał na jutro

— Co się masz namyślać, od razu gadaj, co masz gadać, my, przyjaciele dobrzy, też przemówimy za tobą.

Już chciał Wicek za dobrą radą pójść, już usta otwierał, gdy nagle spojrzał na okno i zawołał:

— Patrzcie, państwo, patrzcie!

Kowal na krzesło wskoczył i przez otwarte okno głowę wychylił.

— Proszę pani — rzekł do Lubczykowej przyciszonym głosem — to napewno on. Idzie tu; ma okulary na nosie, cylinder, sakpalto z peleryną.. Dam ja ci pelerynę! To ten sam...

(Dokończenie nastąpi.)

SIELSKI EROTYK.

Magduś moja, Magduś moja,
Dziewucho,
Kocham ja cię, aż w gardzieli
Mi sucho,
Moje słowa są prawdziwe
I serce
Chodź do księdza, bo jak nie chces
To spiere.

Gazetka.

Notatki z New Yorku.

Uczcie dzieci po polsku!

Delegaci, urządzający obchód listopadowy, mimo wezwania ich na niedzielę — nie raczyli przybyć. Zwracamy więc uwagę towarzystw, że rocznica styczniowa zbliża się i już najwyższa pora zająć się tą spawą.

By zaoszczędzić tow.kłopotów korespondencyjnych proponujemy zebrać się delegatom towarzystw w niedzielę 27 b. m. o godz. 4-ej po południu w gospodzie p. Krygiera.

Paderewski jeszcze koncertuje wMedison Square Garden, a koncerta cieszą się żadkiem w tutejszych stosunkach powodzeniem.

Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi! Kalendarzy Marjańskich już nie ma. Kto nie zdążył na czas wpłacić prenumeratę, niech teraz sam sobie winę przypisze. Obiecane poprzednio kalendarze wyślemy w tych dniach przez pocztę.

Paderewski koncertuje dziś po raz ostatni w New Yorku. Tow. „Młod. Polskiej"zJerseyCity wręczyło artyście wieniec z wstęgami koloru białego i amarantowego, na których widniał złoty napis: „Znakomitemu artyście polskiemu od rodaków z za oceanu."

B-cia Reszkowie przybyli w tym tygodniu do New Yorku i występują w „Metropolitan Opera House". Powodzenie kolosalne, cena biletów podrożała w trójnasób, a mimo to wszystkie miejsca rozprzedane z góry na dwa tygodnie.

Pan Peters, zarządzający składem firmy Reinhardt's przy 7-ej ul. i Ave. B. sprowadził cudowne rzeczy na gwiazdkę: Począwszy od materjałów na suknie aż do igieł, od lalek dla dzieci, aż do całych wypraw dla młodych małżeństw. Nie ma rzeczy, której by pan Peters nie sprowadził.

Od dziś za tydzień dzieci szkółki polskiej przy kościele św. Stanisława odegrają teatr amatorski ze sztuki pt. „Św. Mikołaj" i dwóch komedyjek w angielskim języku. Na scenie odbędą się śpiewy i tańce. Rzecz tę bardzo chwalebną zawdzięczać należy staraniom ks. Fremla.

Bilety wejścia do teatru „Szkółki" po 50 i 25 centów. Dochód na szkółkę. Rzecz godna poparcia.

Ks. Machnikowski, dzięki namowom braci swoich w Chicago, pozostaje nadal w Ameryce. Na razie ks. M. jedzie do Buffalo i obejmuje obowiązki przy parafii św. Wojciecha, a ma przyrzeczone otrzymać wkrótce własne probostwo. Żałujemy szczerze że ks. Machnikowski nie miał sposobności zatrzymać się bliżej naszego miasta.

W Seminarjum w Troy, N. Y. odbierze dziś święcenia kapłańskie ks. Jan Strzelecki, znany i lubiany w kołach nowojorskich dla swego zacnego charakteru. Ks. Strzelecki odprawi pierwszą mszę świętą (prymicję) w kościele św. Stanisława w New Yorku. Z tego powodu Wiel. ks. Fremmel przygotowuje świetną uroczystość kościelną, w której weźmie udział kilka towarzystw świeckich i kościelnych przy udziale licznego duchowieństwa z okolicy.

W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie lokalu nowozałożonego „Klubu Polskiego". Zebrało się członków 27 i wesoło spędzili cały wieczór razem. Klub postanowił dać przedstawienie teatralne w pięknej sali „Turn Hall". Wybrano „Emigrację Chłopską" Anczyca; przedstawienie naznaczono na 14go lutego 1892 r.

Ponieważ wielu zwraca się do nas po informacje co do przyjęcia członków do „Klubu Polskiego", zawiadamiamy więc interesowanych, że o szczegółach przyjęcia dowiedzieć się można w lokalu klubowym 307 E. 6 ta ulica między 8 — 9 wieczorem.

PanGrabowicz sprowadził na gwiazdkę świeży transport mydeł toaletowych i perfum w ozdobnych pudełkach i flakonach

Na rocznem posiedzenie tow. „3 ci Maj" obrano następujący zarząd: prezes, J. Chrzanowski (3-ci raz), vice prezes Łazowski (3 ci raz), sek. fiin. Żmudziński, sek. prot. Mączyński, kasjer W. Kunicki (3-ci raz). Pan J. J. Chrzanowski zrezygnował sam z sekretarstwa. Tow. liczy 29-ciu członków i posiada $400 w kasie.

Dowiadujemy się z wiarogodne[go] źródła, że dr. Lewandowski po-

Przypominamy kawalerom i innym samotnym osobnikom, że p. Nikinska urządza kolację wigijlina po 50 c. od osoby. Ostrzegamy jednak, iż ci którzy wcześnie nie zamówią sobie miejsca — pozostaną na koszu.

Notatki z Brooklyna.

Ks. Prałat Bronikowski już od 5-ciu dni pozostaje chory w łóżku, od wczoraj jednak zdrowie polepsza się.

Kościół Św. Kazimierza został w tych dniach sprzedany przez ks. prałata Bronikowskiego — włoskim kolonistom za $10.000.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o Fair" (loterji fantowej) przy kościele Św. Kazimierza. Masa pięknych rzeczy do wygrania!

Jutro o godzinie 2-ej po południu odbędzie się posiedzenie „Synów i cór Polski" w Brooklynie w Grand Army Hall (róg Bedfod Ave. i 2-ej ulicy). Na posiedzeniu obecnym będzie gen. Mc. Dowell, sekretarz Pan Republic Kongres.

Tow. „Chorągiew polska" — grupa związku Nr. 52—obrala nowy zarząd: prezes J. Zywert, vice prezes H. Piotrowski, sek. protok. J. Adamik, sek. finan. J. Kowalski, kasjer J. Gruba.

Pan L. Łącki został na nowo przyjęty do grupy 52 Związku. Okazało się, że p. Ł. został wykreślony z grupy z powodu fałszywych zarzutów, uczynionych mu przez niesumiennego członka.

Pan Bentzig sprawi niespodziankę swoim stałym gościom, urządza bowiem dwie zabawy familijne jedna na Św. Szczepana, druga na Sylwestra. Na ten cel zaopatrzył swój skład w świeży transport wódek i win.

Kwartalne posiedzenie Tow. „Rzemieślników" Polskich odbędzie się 19 grudnia pod Nr. 116 Ellery ulicy. Komitet uprasza o liczne zebranie się członków, gdyż roztrząsane będą ważne kwestje, jak również rozdawane będą konstytucje tym członkom, którzy dotychczas jeszcze nie otrzymali.

Pan Wenski, nadworny kapelmistrz polskich zabaw, sporwadził nowy transport „mazurów" z Warszawy. Szykujcie nogi na Karnawał!

Notatki z Jersey City.

Kolonja Rusinów galicyjskich, składająca się z 3,000 rodzin odznacza się tak przykładną zgodą, że mogłaby służyć za przykład niejednej parafii polskiej. Zawdzięczyć to mają Rusini księdzu Hruszce, kapłanowi wielkiej nauki i taktu

Tow. „Młodzieży polskiej" uchwaliło na ostatniem posiedzeniu założyć czytelnię i urządzać dwa razy miesięcznie odczyty popularne. Jeżeli Tow. tak dba o umysłowy rozwój członków dlaczegc więc pozwala kompromitować się, przez wydawanie afiszy, któych błędy ortograficzne gramatyczne i logiczne wołają o pomstę do nieba!

Gospoda polska „papy" Ellend cieszy się coraz większą popularnością, zaś krakowskie kiełbasy i kiszki jego wyrobu znane są daleko i szeroko. Dowodem swieżo otrzymane zamówienie 2,000 kiełbas aż do Buffalo.

Polska grosernia Dzikiewicza zyskuje carąz więcej kostjumerów, nietylko wśród polaków, ale i wśród amerykanów. Przyczyną uprzejmość gopodarza, wyborny towar i przystępne ceny.

Pan Nadolski sprzedał przed świętami za 400 dol. szyfkarty do Europy. Pan N. jest jednym z najczynniejszych agentów w Jersey.

Przypominamy, że 14 Stycznia 1892 odbędzie się świetny bal Czerwonych Ułanów. Wszystkie panny przygotowują nowe szaty. Przeważać będzie kolor czerwony....

Notatki z Newarku.

Modrzejewska z ajduje się tu od dni kilku i nie może opuścić łóżka z powodu modnej obecnie choroby, zwanej grypą. Otstanie wiadomości donoszą o chwilowem polepszeniu stanu zdrowia.

Ks. Klawiter czyni wszelkie możliwe starania by otworzyć tu szkółkę polską, której brak dąwno już odczuwali polacy Newarku. Prawdopodobnie lekcje rozpoczną się zaraz po Nowym Roku.

Pan Jechelski nosi się z zamiarem założenia wielkiego benefitowego towarzyszenia

Łaknący skandalicznych nowinek będą niebawem mieli dosyć materjału do komentarzy.. . Wkrótce mianowicie rozegra się przed sądem pierwsza sprawa rozwodowa, tak rzadka w stosunkach polskich.

Tow. „K. Korony polskiej" daje przedstawienie amatorskie 9 Stycznia. Odegranym będzie dramat „Czaple pióro" na dochód kościoła. Po przedstawieniu odbędzie się bal, a dziś już biletów trudno dostać. Sala teatralna wspaniała. Inicjatywa wyszła od pana Wojd.

Niedawno brzybyła z Galicji prawdziwie urocza panna Marja Wendeker, siostra pani Leśniewskiej — po przebytym strasznym tyfusie przychodzi powoli do zdrowia.